Polak Sumienny

pismo czasowe N. 18

Warszawa dnia 24 Grudnia 1830 roku, o godzinie 8 rano.

Część Urzędowa

Jenerał Gubernator Miasta Stołecznego Warszawy.

Zaleca wszystkim JP. Officerom świeżo ze szkoły Podchorążych awansowanym, aby najśpieszniéj wyjeżdżali do miejsc swego przeznaczenia. Umieszczeni w Dywizyi 2giéj Piechoty we 24ry godzin ruszyć powinni.

Waleczni młodzi Rycérze! śpieszcie pod Chorągwie Ojczyzny któréj jesteście nadzieją i chlubą.

Jenerał Dywizyi,
(podpisano) *Wojczyński.*
Za Zgodność,
p. o. Szefa Sztabu,
Kapitan Gwardyi *J. Nofok.*

Jenerał Gubernator Miasta Stołecznego Warszawy.

Zaleca JP. Officerom Straży Ruchoméj lewego brzégu Wisły, w Piechocie i Jeździe umieszczonym żeby najśpieszniéj wyjeżdżali z Warszawy do miejsca swojego przeznaczenia. Od pośpiechu w organizacyi siły zbrojnéj zależy najwięcéj utrzymanie Swiętéj naszéj sprawy! Mężni Polacy śpieszcie bronić Ojczyznę. Szlachetny wasz zapał wróży niepodległość Narodu.

Kommendant Placu otrzymał wezwanie żeby niniejszy rozkaz ściśle był wykonany.

Jenerał Dywizyi,
(podpisano) *Wojczyński.*
Za Zgodność,
p. o. Szefa Sztabu,
Kapitan Gwardyi *J. Nofok.*

Prezydent Municypalności i Policyi Miasta Stołecznego Warszawy.

Do Obywateli składających Gwardyę Narodową w Stolicy.

Kiedy waleczne wojska nasze powołano do świętéj sprawy oswobodzenia kochanéj Ojczyzny, do was Obywatele składający Gwardyę Narodową w Stolicy należy obrona majątków całego Narodu w kassach publicznych i Banku Polskim mieszczących się, zakładów i instytutów; do was należy obrona majątkow i bezpieczeństwo prywatnych osób.

W tym to zbawiennym celu, Rząd tymczasowy powołał do Gwardyi Narodowéj osoby, których handel, Rzemiosło, kapitały, własności ruchome i nieruchome lub urzęda do miejsca przywięzują, i których cel ten najwięcéj interessować winien.

Nie odstępuje na krok od mniemania, że każdy dobry Polak godnie odpowie zaufaniu przez wybór osób położonemu, i chętnie dopełni obowiązku, jakiego Naród cały składając własność swoją w ręce wasze, żądać ma prawo.

W chwili więc kiedy macie sposobność okazania szlachetnych uczuć i poświęcenia się dla własnego i współbraci dobra, w chwili mówię, kiedy od wewnętrznego porządku bezpieczeństwo i całe szczęście Narodu zależy, nie chybiajcie tak zbawiennego celu, zwróćcie uwagę na potrzebę poświęcenia się służbie przepisanéj dla Gwardyi Narodowéj, odbywając straże, patrole, i inne służbowe obowiązki sami osobiście, nie wyręczając się ani służącemi, ani dziennemi najemnikami; albowiem tym sposobem zniżycie godność powstania waszego.

Pomińcie widoki wasze, przejmjcie się prawdziwym duchem gorliwości, gdyż uwolnienie się od téj wspólnéj i koniecznéj posługi przez wyręczanie się najętemi siłami źle będzie w oczach Narodu widzianém.

w Warszawie dnia 21 Grudnia 1830 r.

Prezydent *Węgrzecki.*
Sekretarz Jeneralny
G. *Jahołkowski.*

Rada Municypalna Miasta Stołecznego Warszawy.

Stósownie do Reskryptu Komissyj Rządowéj Wojny z dnia 18 Grudnia r. b. N. 1,212 podaje do wiadomości publicznéj, iż żony wojskowych dymissyonowanych pod względem prawa ich do kwater, uważane być mają, tak jak żony wszystkich do wojska zaciągających się ochotników. Jeżeliby więc która z nich zdolność uszycia koszul żołnierskich mająca, życzyła sobie jakiego zarobku, udać się ma do Komissoryatu wojskowego przy ulicy Elektoralnéj położonego i wszędzie, gdzie tylko stosowne dla siebie znaleźć będzie mogła zapracowanie.

w Warszawie d. 20 miesiąca Grudnia 1830 r.

Prezydent *Węgrzecki.*
Sekretarz Jeneralny
G. *Jahołkowski.*

Część Nieurzędowa

Artykuł o życiu Tadeusza Kościuszki, *napisany przez jednego z Członków Tow: Przyjaciół nauk, a niemogący być ogłoszony drukiem pod wpływem cenzury.*

Niemasz i nie będzie na ziemi Polskiéj mieszkańca, któryby niewspominał ze czcią imienia ostatniego obrońcy wolności i niepodległości narodowéj; pieśni o nim z rzewném uczuciem po wiejskich nucone chatach, i ta mogiła na uwiecznienie pamięci Jego, rękami ludności krajowéj usypana, w miejscu w którém podniósł oręż na oswobodzenie Ojczyzny są świadectwem sławy Jego i naszéj wdzięczności. Nie tu jest miejsce opowiedzieć z dokła-

dnością sprawy Jego; rodzaj pisma zmusza nas do ścisłéj zwięzłości; chcących dokładnie poznać życie i czyny tego Dyktatora Polski, odesłać musiemy ze smutkiem do obcych dziejopisów; skwapliwszymi oni niestety od nas byli w wypłaceniu hołdu chwale Jego, nie dla tego iżby lepiéj umieli ocenić wielkie przymioty i czyny tego męża, lecz że swobodniéj od nas myśleć i tłómaczyć się mogą.

Daléj autor opisawszy życie Kościuszki *przed rewolucyą, powstanie powszechne, okrzyknienie go przez lud Dyktatorem, czyny Jego, walki, nakoniec kiedy przystępuje do Maciejowickiéj bitwy tak mówi:*

Lecz niestety! wśród tych najpiękniejszych nadziei, gdy pomięszani nieprzyjaciele, porzuciwszy oblężenie stolicy, o zbawieniu swojém w nagłéj ucieczce przemyśliwać zaczęli; wrócił odwieczny Polski nieprzyjaciel, straszniejszy od tego, który oblężenia odstąpił, wrócił mówię już nie pod stolicę lecz na jéj łono, i przedarł się aż do serca mieszkańców; niezgoda i nieufność; milczały one wśród niebespieczeństwa, krótka chwila pomyślności obudziła ich zawzięte zamiary; targnęła się połączona z niemi potwarz na sławę Polskiego Fabiusza, i ujrzała nieszczęśliwa Polska w jednéj chwili i Kanny okropne, i w więzach swojego Dyktatora.

Z pobojowiska Maciejowic usłyszało niebo tę samą pamiętną skargę, o którą go ostatni obrońca wolności Rzymskiéj przeszywając pierś żelazem obwiniał.

Daléj autor opisawszy więzienie Kościuszki *i Juliana* Niemcewicza *jego przyjaciela i Adjutanta, nakoniec uwolnienie jego i wyjazd do Ameryki tak mówi;*

Uwolniony Kościuszko przebył skwapliwie morza aby dogodził potrzebie zbolałego serca, i zdał sprawę z czynów i nieszczęść swoich Wassyngtonowi, którego za swego wodza i nauczyciela zwykł był uważać. Nie zaparła się wolna ziemia mniéj szczęśliwego we własnéj ojczyźnie niż na jéj łonie obrońcy swobód i praw ludzkości; otaczała go uszanowaniem, opatrzyła potrzeby i zabespieczyła spokojność na sędziwe lata. Nie zatrzymała go jednak: udał się wkrótce do Paryża, aby tryumfującéj Francyi osobą swoją przypomniał nieszczęścia Polski; przecięż już więcéj na scenie świata nie ukazał się; siły stargane, zdrowie osłabione ranami niedozwoliły mu jak tylko życzeniem należyć do losów Ojczyzny, o które waleczne jego szeregów szczątki pod chorągwią Dąbrowskiego na włoskiéj dobijały się ziemi; był ich jednak zawsze duszą i węzłem. Pałasz Sobieskiego po zwycięztwie Wiedeńskim zawieszony w Lorecie, a przez waleczne Legiony Polskie zdobyty i jednogłośnie po najwaleczniejszym z Królów, najcnotliwszemu i najwaleczniejszemu z wodzów darem przesłany dowodzi, z jaką czcią było rycerstwo Polskie dla dawnego swojego Naczelnika. Wiele on wróżył po talentach i fortunie Napoleona, dopóki ten po władzę najwyższą nieposięgnął; lecz skoro najprzód dożywotnim konsulem, a następnie Cesarzem ogłosić się kazał, Kościuszko uchylił się z Paryża na wieś przed okiem władzcy, który gdy go ująć nie mógł, podziérać zaczął; odtąd ciągle prawie na łonie cnotliwéj familij Zeltnera Posła kantonów szwajcarskich w zamku Berville pod Paryżem obrawszy spokojne życie, jak prawdziwy filozof, między naturę, nauki, przyjaźń i dobroczynność chwile podzielał; a lubo unikał publicznych związków, przed uszanowaniem świata, i czcią wszystkich przyjaciół wolności ukrywać się nie mógł. Po bitwie pod Jena i klęskach monarchij Pruskiéj, wzywał go Napoleon aby stanął na czele Polaków. Kościuszko oświadczył gotowość, lecz domagał się zaręczenia, że rozdarta Polska wróconą będzie i swobody odzyska; gdy go zaś bezwarunkowo użyć chciano, do niepewnych acz łudzących widoków za narzędzie służyć nie chciał. Po upadku Napoleona, kołysany przyrzeczeniami Cesarza Alexandra śpieszył do Wiednia, aby przed tym areopágiem zgromadzonych Królów sprawę nieszczęśliwéj poparł Ojczyzny; lecz zasłyszawszy w drodze iż te nadzieje i przyrzeczenia szczupłym zostały ograniczone obrębem, wrócił do Szwajcaryj i wkrótce tam życie zakończył. Zgon jego obchodziły żałobnym obrzędem, wszystkie wolnych narodów stolice. Wdzięczna Ojczyzna zapragnęła odzyskać zwłoki jego: złożono je w grobie Królów Polskich w Krakowie; a tak po zgonie odebrał tę przynajmniéj pociechę, iż się na ziemi wolnéj urodził, wolnéj bronił, na wolnéj żył, i wolna zwłoki Jego okryła. Kościuszko nieuratował ginącéj Ojczyzny, lecz uratował droższą część jéj świetnego niegdyś bytu, uratował sławę narodową. Posłuszny wezwaniom narodu, tkliwy na jego obelgi nie mierzył przepaści, lecz się w nią jak ostatnia ofiara rzucił, a świętością i czystością celów, wielkim wzorem cnót Rycerza i Obywatela, umiarkowaniem w powodzeniu, nieugiętością w nieszczęściu przypominawszy światu starożytne rzymskich wodzów przykłady, godnie wyobraził na sobie charakter całego narodu. On piérwszy uderzeniem w zmartwiałą pod długiemi ciosami ziemi ojczystéj bryłę, wywiódł tę iskrę z któréj płomień ogarnął wszystkie serca i umysły. On przez samo nieszczęście swoje zasnuł wątek na pasmo tylu znakomitych czynów, któremi niedobitki Jego walecznych hufców zmusiły do uszanowania i sprawiedliwości nieprzyjazne nam narody.

Jeśli są ludzie z którymi zaszczytniéj jest zginąć, niż z innymi tryumfy odnosić; upadek nasz pod Kościuszką, lepiéj nam się we względzie chwały przysłużył, niżeli wielu narodom zwycięztwa. Rzadki to przykład wodza, który się w obozach wychował na Obywatela, i dla tego w szczęściu ani zazdrość ani podejrzenie dotknąć go nieśmiały, a wraz z urokiem fortuny cześć i uszanowanie świata nieodstąpiły. Po upadku jego a z nim Ojczyzny dzielił naród, dzielnie pozostałe rycerstwo łzy na mogiłach Maciejowickich, sączone między Ojczyznę i nieszczęśliwego jéj Naczelnika; ścigali go żalami do ciemnych więzień, w których za jéj sprawę jęczał; otaczali uszanowaniem zacnego wygnańca i tułacza; w przedsięwziętych na nowo usiłowaniach wzywali go; a gdy go Naczelnikiem mieć nie mogli, za przewodnika samych naczelników swoich powzywali. Oddaleni od Ojczyzny Jego świadectwem zagrzewali się i krzepili, Ojczyzna i Kościuszko były w ich myślach jednoznaczącymi wyrazami. Świat nowy i dawny liczy Kościuszkę między najwaleczniejszych wodzów; ludzkość zaszczytem go swoim mianuje jako obrońcę wolności wspólnego i najdroższego wszystkim ludom dziedzictwa. Wiedzą ci, co bezstronnym i przezornym sądem sprawy ludzkie ważą, że wielkość człowieka ani od darów fortuny, ani od wyższych zalet, które gieniuszem nazywamy nie zależy; dusza prawego męża sama z siebie czerpała tę potęgę i władzę, która nawet w więzach nad uciemiężycielami swymi panuje i dumę ich upokarza. Kościuszko w czasach naszych niepłodnych w podobne wzory, i osobą swoją i czynami tę prawdę poparł. Wszędzie i zawsze towarzyszyła mu święta i sumienna wierność cnocie; dla tego moc duszy nieodstąpiła go nigdy; ufności powszechnéj żadnym niegodnym czynem, żadną nieobywatelską myślą niezawiódł, ani charakteru który piastował, żadną słabością nieskaził; dotrzymał wiary ziomkom i Ojczyźnie, bo jéj nawet nieprzyjaciołom dotrzymywał. Najniższy stopień w odzyskanéj Ojczyźnie byłby go nieponiżył; najwyższy w upokorzonéj za ubliżający poczytywał. Mogliby się nas zapytać obcy, jakiém niepojętém zdarzeniem w czasach powszechnego spodlenia i zepsucia, w czasach w których co tylko jest szlachetném i zacném, zdawało się na ziemi Polskiéj zatartém, mógł na jéj łonie powstać mąż,

którybу ozdobił świetne Grecyi i Rzymu wieki? Lecz jeżeli mniéj wpływ rodzinnego kraju, jak odebranego w nim wychowania nad popęd wieku umysły wznosi i do wielkich rzeczy sposobi, wiemy komu jesteśmy winni Kościuszkę; uczeń Wassyngtona, acz mniéj od niego szczęśliwy, nie mógł być tylko tym, czym był; i zaiste mąż którego groźna Pawła I postać nie zatrwożyła, wszechwładna Napoleona potęga nieugięła, urok Konstytucyjnych swobód i tylu pochlebnych a niestety zawiedzionych nadziei, któremi Cesarz Alexander podbijał serca Polaków, z drogi jaka jedynie Naczelnikowi Polski przystała nieobłąkał; miał zapewnie wielkość duszy, i niewielu ze współczesnych wielkością umysłu równać się z nim może.

(Na tym się kończy artykuł przed kilką laty napisany, my dodajemy):

W równie ważnych i ostatecznych okolicznościach od których albo zbawienie, albo grób Polski zawisły, uczeń wyższego w sztuce wojennéj nad samego Wassyngtona mistrza, cnotą, miłością Ojczyzny, prawością duszy równy Kościuszce, nasz nowy Dyktator, Jakby palcem Opatrzności w tak ważnych chwilach wskazany, przy tym zapale Narodu, jakiego jeszcze przykładu nie było, nad jakim by się był sam Kościuszko zadziwił, i może zazdrościł; teraz gdy władzę i osobę jego otoczyła równa ufność temu zapałowi, spełni zapewnie godnie przeznaczenie Niebios, a potomność na karcie historyj umieści imie Jego między małą liczbą zbawców Ojczyzny.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Członkowie Rady Najwyższéj Narodowéj rozdzielili między siebie wydziały rządowe. — Kierunek wydziału dyplomatycznego objął Książe Adam Czartoryski. — Oświecenia, Władysław Ostrowski. — Administracyi, Barzykowski. — Wojny, Książe Michał Radziwiłł. — Skarbu, Leon Dembowski.

— Wczoraj Dyktator przeniósł swe mieszkanie do Pałacu Namiestników.

— Również wczoraj zostali wyprawieni ku granicom Rossyi, jeńcy rossyjscy pod strażą gwardyi narodowéj.

— Panowie de Girard właściciele fabryki wyrobów lnianych w Marymoncie, pracują nad urządzeniem fabryki broni, podług nowych przyspieszonych metod.

— Roboty około szańców przedmostowych na Pradze, postępują bardzo szybko. Pułkownik Kołaczkowski, któremu obrona Warszawy jest powierzoną, korzystał z dawnych okopów dla wzmocnienia nowych.

Ofiary.

Niektóre z naszych pism codziennych doniosły, że czcigodni Biskupi Płocki i Augustowski oświadczyli się przestać na pensyi zmniejszonéj do 15,000 złp. czyli do 4téj części. Cześć Wam narodową i podziękę złożyć winniśmy, Szanowni Pastérze, za tę dla Ojczyzny ofiarę, i razem za przykład, który nieochybnie całe Duchowieństwo nasze do naśladowania pociągnie.

Teatr.

— *Herman.* Trajedya Wiktora Hugo, tchnąca rycérskim zapałem średnich wieków, nie wystawiona dotychczas na teatrze narodowym. Może dyrekcya teatru oczekuje na tłumaczenie téj trajedyi wierszem, zwłaszcza, że niektóre pisma nasze doniosły już o ukończonym przekładzie wierszowym. Ale na cóż mamy czekać na spodziewane wiérsze, mając gotową prozę. Tu o rzecz najwięcéj chodzi. Wszystko, co tylko ożywia i wzbudza szlachetne uczucia odwagi i poświęcenia się rycérskiego, powinno nas teraz szczególniéj zajmować. Jakżebyśmy radzi usłyszéć coprędzéj w dzisiejszych okolicznościach grzmiącym głosem Werowskiego powtórzone hasło *per angusta ad augusta*, co możnaby tak wytłumaczyć: *przez boje do tryumfu*, albo *przebojem do chwały.* Również pożądane są oddawna zarzucone trajedje: Gliński, Ludgarda, i Barbara Radziwiłówna. Niechaj na długo, jeżeli nie na zawsze ustąpi z teatru *Chłop milionowy* i inne fraszki teatralne zmysły tylko mamiące. Dziś właśnie jest czas wzruszać, zastanawiać i zdumiéwać publiczność wystawianiem scen rycérskich patryotycznych.

Redakcya podług żądania Maurycego Mochnackiego umieszcza artykuł jego z Kuryera Polskiego N. 364.

Jedno z pism teraźniejszych *Polak Sumienny*, uczynilo mnie zarzut; „jakobym się ćwiczył pod *Szaniawskim* w sztuce wycinania kartek z dzieł mówiących o wolności.“ Zarzut ten jest bardzo ciężki. Spodziewam się atoli, że następujący list *Szaniawskiego*, pisany do mnie dnia 7 września 1827 sprostuje mylne w tym względzie mniemanie autora artykułu bez podpisu, umieszczonego w 2 czy 3 numerze *Polaka Sumiennego*. Oto są słowa *Szaniawskiego*:

„Urzędowe rapporta przekonywają mnie, że ciągle od kilku miesięcy (*) nie bywasz w biórze w godzinach oznaczonych. Musiałem dawniéj strofować cię o to w protokułach posiedzeń; późniéj ostrzegał cię o tém jeneralny referent, jako z urzędu do tego obowiązany, któremu nawet nieprzystojnie, bo w niegrzecznych wyrazach odpisałeś. *Wszystko było bezskuteczne* do zwrócenia cię na drogę powinności urzędnika, i nie przestajesz dawać (zgubnego dla porządku) zgorszenia kollegom, bo któż będzie chciał w biórze odbywać godziny, kiedy widzi, że to drugiemu, również obowiązanemu, a przecież upornie chybiającemu bezkarnie uchodzi? Nie chciałem nagle zaradzać temu nieładowi, którym zagraża postępowanie twoje. Mniemałem, że czas i twój własny namysł zaradzi temu. Lecz widzę teraz, żem się zawiódł.... *Wiem, że nie masz chęci pracowania w tym rodzaju służby*, i tego ci za złe nie poczytuję. Gorszysz mi całe bióro nieregularném pełnieniem obowiązków, przepisami wskazanych. Surowsza téj materyi rozwaga byłaby cię już, oddawna przestrzegła, jak rażący jest widok urzędnika który upornie wyłamuje się od posłuszeństwa przepisów..... Podobno ty tylko jeden w całém Królestwie dajesz ten smutny przykład, i nie wiem wcale w któréj nauce, w którém dziele, w jakim prawego urzędnika przykładzie mógłbyś poszukać dla siebie usprawiedliwienia pod tym względem.“ i t. d.

J. K. *Szaniawski* Radca Stanu.

List ten szczęściem pozostał w ręku mojém. Miałem zaszczyt odczytać go na posiedzeniu onegdajszém szanownym członkom redakcyi *Kuryera Polskiego*. Pokazywać go będę każdemu chcącemu przekonać się o szczerości wyrazów moich (**) na dowód: *że nie ćwiczyłem się w sztuce wycinania kartek z pism mówiących o wolności.*“— Akta Komisyi Oświecenia przekonają każdego, czy starałem się o urząd w cenzurze? oraz jak długo zostawałem w tém biórze. A uczynione przezemnie z tego powodu przełożenie *Szaniawskiemu*, które piérwéj odczytałem przyjaciołom moim, a które te-

---

*) A właśnie tylko tych kilka miesięcy byłem w tém biórze.

(**) Otwieram ten list dla wszystkich znajomych i nieznajomych w mieszkaniu mojém zrana między godziną 7 i 9.

raz drukiem ogłoszę, okaże: że wtenczas śmiałem powiedzieć prawdę *Szaniawskiemu*, i upomnieć się o wolność druku w Polszce, a przynajmniéj zmodyfikować działanie *cenzury*, kiedy inni głębokie z tego względu zachowywali milczenie. Zresztą uprzedzając zarzut; dla czego wszedłem do cenzury? oświadczam, iż okoliczność ta zostaje w ścisłym i nierozdzielnym związku z poprzedniém uwięzieniem mojém u Karmelitów. Nie usprawiedliwiam się, bo mi żadnego nie potrzeba usprawiedliwienia; wyjaśnię tylko przeszłe postępki moje. Jako jeniec stanu zostawałem pod przymusem takich względów, i w ręku takich ludzi, że gdybym był nie zdawał się przed *komitetem śledczym* własnego zapierać przekonania i odstępywać od maxym moich w rzeczach politycznych: więzienie moje nie jedenaście miesięcy, ale byłoby trwało w czasy niezamierzone. Otaczało mnie u Karmelitów matactwo doniesień, zarzutów i zaskarżeń, których żadnym dowodem zbić nie mogłem, i żadną rozerwać mocą. Bez względu na wiek mój młody posądzono mnie wtenczas o autorstwo i zawiązywanie kilku towarzystw tajnych. Słowem: prawdziwe i fałszywe doniesienia w téj mierze tak zawikłały sprawę moją w komitecie śledczym, że aby wyjść z tylu obwinień, trzeba mi było koniecznie zastósować się do sposobu myślenia tego komitetu. Na wyraźne i uporczywe żądanie *inkwizytorów* skreśliłem, dla ratowania siebie, wyznanie wiary politycznéj i religijnéj, wcale nie przypadające do miary z mojém rzetelném przekonaniem i wszystkiemi postępkami mojemi, tak przed uwięzieniem, jako i po uwięzieniu. Grożono mi. Owe wyznanie było *conditio sine qua non* uwolnienia, którego pragnąłem, nie chcąc bez żadnéj potrzeby cierpieć w sprawie nierokującej żadnych korzyści dla Polski po rozbiciu naszych pięknych nadziej. Nie przeczę: rzeczone wyznanie nie było liberalne, nie zgadzało się z mojém wewnętrznem rozumieniem, ale też nikogo niekompromitowało, mnie tylko samego wyzwalając z pod przymusu podejrzliwéj władzy, i w omylném wystawiając świetle przed ludźmi, którzy mnie bez żadnego pożytku więzić i srodze prześladować mogli. Wreszcie wyznanie przymuszone, w więzieniu nieprawném w śród okoliczności grożących niebezpieczeństwem, nikogo potępiać nie może. Otóż na fundamencie owego *credo* powołał mnie następnie *Szaniawski* do sprawowania obowiązków referenta w cenzurze. Jak sprawowałem te obowiązki, niechaj świadczy powyższy list, niechaj zaświadczą przyjaciele i znajomi moj. W imieniu prawdy wzywam Redakcyą *Polaka Sumiennego*, żeby ten artykuł w swojém pismie umieściła. — Dnia 15 grudnia 1830 r.

Maurycy *Mochnacki*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Z Gazety Krakowskiéj Nro 141.

(Artykuł Nadesłany). Od Chwili, w któréj zorza nadziej szczęścia zajaśniała drogiéj Ojczyznie naszéj tam myśl zwrócona w drobnostkach nawet pomyślnéj dla téjże upatruje wieszczby. Podobną nastręcza dzień 24 Maja 1829 r. dzień koronacyj Króla Polskiego Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossyj Mikołaja Igo. Kiedy wspomniony Monarcha kładł na swe czoło Koronę Państwa Rossyjskiego unoszący się w powietrzu ptak biały, zwrócił uwagę radosnych niemal z całéj Polski zgromadzonych rodaków; złudzeni obecną uroczystością mienili go orłem a dając popęd piérwszemu uniesieniu wiele głosów wykrzyknęło. „Niech żyje Orzeł Pólski!" Był to bocian, lecz i ten ma swe zalety, czyści bowiem ziemlę z szkodliwego gadu.... Zbliżeni przyjaciele mówili między sobą. „Dałby Bóg, aby to symboliczne godło stało się przepowiednią rzeczywistości któraby ukochaną Ojczyznę z rozsiewających swój jad oczyściła istot." — Zaledwo rok upłynął, a już ujrzeliśmy w części spełnioną wróżbę. Prawi rodacy na wzór bocianow wytępiają poczwary gadom podobne, bo potworczym językiem zabijały wspól-braci. O! bocianie zamień się w orła, a szérząc swe skrzydła dosięgnij aż tam, gdzie Chrobrego słupów, ręką przywłaszczycieli wyrwanych nurtami wód pokryte niezatarły się ślady.

Naoczny świadek pomienionego zdarzenia.

AUSTRYA.

Wiedeń 15 Grudnia.

Cesarz Jegomość reskryptem gabinetowym na znak zadowolnienia swego Pana Ludwika Szwedel piérwszego Sekretarza poselstwa przy rządzie francuzkim, obdarzył orderem korony żelaznéj drugiéj klassy.

— Wszystkie numera Dostrzegacza austryackiego doszłe do tutejszéj stolicy w dniu wczorajszym, zapełnione są dokładnemi wiadomościami o rewolucyi w Polsce i urządzeniami, oraz odezwami władz tegoczesnych krajowych na niemiecki język wiernie przełożonemi; pomiędzy innemi uwiadamia o dymissyi na żądanie Jenerała Kurnatowskiego udzielonéj, lubo rozkazy dzienne Dyktatora jako Wodza Wojska Polskiego, nic o tym dotąd nie wzmiankują.

Tenże Dostrzegacz utrzymuje: że postępowanie klubistów, skłoniło Jenerała Chłopickiego w celu utrzymania porządku i jedności do ogłoszenia się Dyktatorem, którą władzę złożyć przyrzekł w ręce Sejmu na dzień 18 Grudnia zwołanego. Skutek przyrzeczenia tego jest wiadomy.

NIEMCY.

Do Berlina przybył dnia 17 b. m. Hrabia Jefimów jako Kuryer z Petersburga; przejechał rossyjski Feldjegier Porucznik Czausów Kuryerem z Petersburga do Paryża — 19. zaś gabinetowy francuzki Kuryer St. Romain przejechał z Petersburga do Paryża.

— Gazeta rządowa Pruska donosi, że Hr. Rosen Jenerał komenderujący w Litwie po otrzymaniu wiadomości o powstaniu w Królestwie Polskiém, wydał rozkaz śpiesznego połączenia się w jeden punkt całego korpusu, póżniéj jednak wydane wyższe rozkazy znagliły go do opuszczenia Grodna i Białegostoku.

— Z Frankfurtu donoszą, że za odebraniem wiadomości z Berlina o rewolucyj warszawskiéj, wielkie tam wzburzenie umysłów panowało. Wiadomość ta rozeszła się w Berlinie z krótkiego raportu Konsula pruskiego Szmita, datowanego z d. 30 b. m. z Mokotowa.

— W Frankfurcie papiéry pruskie i austryackie znacznie spadły.

— W Gazecie rządowéj pruskiéj z d. 17 b. m. umieszczony jest artykuł nam i naszéj rewolucyi nieprzyjazny, napełniony fałszywemi podaniami, który na odpowiédź zasługuje. Autor wspomnionego artykułu twierdzi, że w prowincyach polskich odpadłych do Rossyi więcéj jest nie tylko Rusinów, ale nawet Żydów, niżeli Polaków.